Nr 234. NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. Kraków, Poniedziałek 12 Listopada 1923. Rok XLII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . 300.000 mkp.
Z odnoszeniem . 320.000 „
przesyłką poczt. 330.000 „
Za granicą . . . 600.000 „
Cena numeru 15.000 marek polskich
Adres Redakcji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41, Międzymiast. 1572.
Adres Administracji:
ulica św. Anny L. 3.
Telefon 241.

NOWA REFORMA

Dymisje urzędników państwowych

Kraków, 11 listopada.

W związku z wypadkami krakowskiemi w dniu 6 bm., — miały władze centralne, jak nam z miasta donoszą, zasuspendować b. radcę policji krakowskiej, następnie przydzielonego do policji państwowej w Warszawie, a ostatniemi czasy dowojewództwa krakowskiego, p. Broszkiewicza. Nadto dyrektor policji krakowskiej, p. Rękiewicz, starszy prokurator dr Czyszczan i prokurator dr Brason otrzymali urlopy aż do dalszego zarządzenia.

Zaraz po tragicznych wypadkach w Krakowie zażądaliśmy, aby w drodze surowego śledztwa ustalono ich źródło i winę czynników, które do rozlewu krwi doprowadziły. O ile nam wiadomo, zarządzenia w dniu 6 b. m. wychodziły wprost z ministerstwa spraw wewnętrznych i koncentrowały się w województwie krakowskiem. Które z tych zarządzeń iść powinny na rachunek tego ministerstwa, a które na rachunek władz miejscowych, ustalić powinno śledztwo, którego jedynym i wyłącznym trybunałem nie powinno być ministerstwo spraw wewnętrznych, jako strona w tej sprawie także interesowana. W takich wypadkach Izby ustawodawcze wybrać powinny komisję specjalną, któraby sprawę tak ważną rozpatrzyła i opinję swoją wyraziła.

Nie wdając się tedy w szczegóły, nie uważamy obecnego procederu śledczego za korzystny dla sprawy przedewszystkiem z tego powodu, że zawiesza się w urzędowaniu tych przedstawicieli władz miejscowych, którzy, jako znający miejscowe stosunki, w pierwszym rzędzie powołani są do dostarczenia materjału dla śledztwa. Wydelegowanie więc z Warszawy prokuratora przy sądzie najwyższym, p. Kondratowicza, o tyle może okazać się celowem i rokować powodzenie, o ile działać on będzie w porozumieniu z krakowskiemi władzami bezpieczeństwa publicznego. Odcięcia tego delegata warszawskiego „a priori“ od przedstawicieli i naczelników tych władz w Krakowie, którzy tutaj od kilkudziesięciu lat urzędowo działali i w wielu poważnych momentach w mieście okazali wiele sprawności i zmysłu orjentacyjnego, — nie możemy uznać za pomysł szczęśliwy. Znać w tem zarządzeniu zdenerwowanie rządu centralnego, które w tego rodzaju wypadkach i sprawach nie jest dobrym doradcą.

Rząd centralny wogóle w ostatnich czasach, jak wiadomo, hojnie szafuje dymisjami urzędników państwowych. Odbywa się to rzekomo dla „oszczędności“ — w rzeczywistości zaś dla zaspokojenia głodu partyjnego stronnictw rządzących, pragnących zwolennikami swoimi obsadzić czemprędzej najważniejsze stanowiska urzędowe w państwie. Jak już mieliśmy niejednokrotnie sposobność wykazać, usuwa się z kierujących stanowisk urzędników, nieraz bardzo zdolnych, którzy państwu rzetelne oddali usługi ,a w ich miejsce mianuje się nowych, których zalety i sprawność dopiero w przyszłości objawić się mogą. W taki sposób państwo traci wypróbowane już siły urzędnicze, wdrożone w tok spraw i z niemi obznajomione, z istotną dla administracji państwa szkodą. Nie oszczędza się zaś przez to żadnych funduszów, lecz przeciwnie obciąża się fundusz emerytalny bardzo poważnemi ciężarami zupełnie niepotrzebnie i bezcelowo, bo udziela się dymisyj pracownikom państwowym, którzy mogliby z wydatnym rezultatem dla państwa nadal pracować.

To szafowanie dymisjami ma dla interesu publicznego i państwowego także dalsze, bardzo niekorzystne konsekwencje. Przedewszystkiem urzędnik państwowy, jako władza wykonawcza, powinien w jej spełnianiu stać ponad stronnictwami politycznemi, jeżeli ma zyskać zaufanie ogółu obywateli. Dobór urzędników wedle klucza partyjnego tej większości, która chwilowo znalazła się u steru władzy centralnej, zaufania takiego obudzić nie może, — i w tem tkwi wielkie na przyszłość niebezpieczeństwo. Nadto urzędnik na wyższem i odpowiedzialnem stanowisku nigdy nie będzie pewny jutra i to odbije się także na jego stosunku z podległym mu personalem, który funkcje swoje spełniać będzie z uwzględnieniem nastrojów politycznych, płynących z góry.

W taki sposób Rzeczpospolita nie wytworzy sobie nigdy inteligentnego, zawodowo wyszkolonego stanu urzędniczego, któryby przyszłość swoją wiązał na całe życie ze swojem stanowiskiem. Wszystkie samodzielne indywidualności, mające do swoich zdolności zaufanie, — a takich państwo przecież w pierwszym rzędzie potrzebuje — omijać będą karjerę urzędniczą, szukając zajęcia w zawodach wolnych. A dziać się to będzie w chwili, gdy państwo dalekiem jest jeszcze od zmontowania swojej machiny administracyjnej, gdy na wielkich obszarach państwa administracja wysługuje się siłami nie niewykwalifikowanemi i zastępczemi.

Takie pośpieszne wyzbywanie się urzędników, jakie zainaugurowano w Krakowie, a przeprowadza się gorączkowo i systematycznie we wszystkich władzach państwowych, może fatalnie odbić się na interesach państwa, a obarczy niezasłużoną odpowiedzialnością przyszłe rządy, które po obecnym gabinecie p. Witosa spadek obejmą.

TARGI O STANOWISKA WOJEWODÓW.

„Kurjer Por.“ donosi, że z powodu ustąpienia wojewody lwowskiego, Grabowskiego i spodziewanego ustąpienia wojew. krakowskiego Galeckiego, aktualną w łonie partji rządowej, stała się kwestja ich następców.

Zdaniem tego dziennika, nar.-dem. uważa Lwów za swój stan posiadania i na stanowisku wojewody chciałaby tam widzieć p. **Konckiego.** Piastowcy natomiast stawiają sprzeciwy i chętniej widzieliby na tem stanowisku p. **Olpińskiego;** wobec takiej sytuacji wysuwana jest przez pewne sfery lwowskie osoba prof. **Halbana,** który zresztą osobiście o to województwo robi starania.

Co do województwa **krakowskiego,** to Piastowcy absolutnie upierają się przy obsadzeniu **przez swego kandydata.**

Przedmiotem targów idzie jeszcze stanowisko wojewody poleskiego, albowiem p. St. Downarowicz ustępuje w dniach najbliższych. Jako potwierdzenie tej wiadomości może posłużyć i ten fakt, że delegacja przedstawicieli ludności Polesia, która w tych dniach zgłosiła się do Belwederu, aby złożyć petycję o pozostawienie dotychczasowego wojewody na stanowisku przez prezydenta Rzeczypospolitej nie była przyjęta.

Przesilenie w Niemczech

Kraków, 11 listopada.

Zwycięstwo rządu Rzeszy niemieckiej nad komunistami saskimi wywołało konsternację wśród zwycięzców, a uczucie radości i cudzej szkody, zwane po niemiecku „Schadenfreude“ pośród zwyciężonych. Zacierają ręce komuniści w Dreźnie, w Berlinie, Hamburgu, Moskwie. — Kanclerz dr Stresemann z takim rozmachem zadał cios komunistom saskim, że sam dotąd się zatacza i nie może dojść do równowagi. Czy zataczanie się, które zbyt długo trwać nie może, zakończy się upadkiem, czy odzyskaniem stałego punktu oparcia, wkrótce zobaczymy.

Socjaliści, zasiadający jako ministrowie w gabinecie Rzeszy niemieckiej, spostrzegli zapóźno, że dr Stresemann zmiótł z widowni drezdeńskiej nietylko komunistów, ale także i socjalnych demokratów, połączonych z niezawisłymi socjalistami. Pogrzebano we wspólnym grobie komunistów i socjalistów, a na mogile prawicowcy z pod wszystkich znaków udeptali ziemię wśród śpiewów triumfalnych. Socjaliści berlińscy zażądali od dr Stresemanna przynajmniej pozornego zadosyćuczynienia pod postacią zniesienia wojskowego stanu wyjątkowego, dalej stwierdzenia, że Bawarja złamała konstytucję, a wreszcie wycofania „Reichswehry“ z Saksonji. Wszystko to kanclerz byłby wypełnił, ale nie pozwoliła mu na to jego własna partja, więc odmówił. Wtedy socjalistyczni ministrowie wystąpili z gabinetu Rzeszy i rozbili koalicję. Była to pierwsza porażka dra Stresemanna po zwycięstwie saskiem, które zresztą ograniczyło się do usunięcia jedynie ministrów saskich, gdyż komuniści pozostali i rozwinęli wzmożoną agitację podziemną.

Tu zaczyna się rzecz wikłać. Porażka dra Stresemanna skutkiem rozbicia koalicji, jest zarazem porażką socjalistów, a znowu sukcesem prawicowców, którzy już wyciągnęli rękę po władzę. Wskrzeszenie dawnej koalicji — która istnieje w Prusiech — stało się niemożliwem z powodu stanowczego sprzeciwu prawego skrzydła partji ludowej, przeciwko powrotowi socjalistów do gabinetu Rzeszy. Nie pozostaje żadne inne wyjście, jak utworzenie rządu prawicowego. Kanclerz zgodziłby się na podobny gabinet, ale zachodzi ta trudność, że nie miałby on większości w parlamencie, gdyż demokraci przeszliby do opozycji. Powstał gordyjski węzeł trudności. Dr Stresemann stoi wobec niego bezradny. I oto na widownię wysunął się hr. Westarp, przywódca najskrajniejszych nacjonalistów, oświadczając gotowość do rozcięcia węzła. Hr. Westarp wysunął plan utworzenia dyktatury, wykonywanej przez dyrektorjat. O takim biegu rzeczy nie myślał z pewnością dr Stresemann, gdy żołnierze „Reichswehry“ wyprowadzali z biur ministrów saskich na ulicę.

A kiedy się to wszystko dzieje w Berlinie, zapowiedziany przez nacjonalistów bawarskich na dzień 8 bm. zamach stanu został w Monachjum wykonany z precyzyjną punktualnością. Wykonali go dwaj ludzie, którzy mogą współdziałać tylko wśród chaosu niemieckiego: Hitler i Ludendorff. Pierwszy był nie tak dawno pomocnikiem malarskim w jakiejś mieścinie Austrji Górnej, obecnie zaś, jako zręczny agitator, odgrywa wielką rolę wśród nacjonalistów bawarskich. Ludendorff, podczas wojny szef sztabu generalnego armji niemieckiej, wszechpotężny kierownik całej akcji wojennej, dzisiaj urządza ruchawki monarchistów do spółki z Hitlerem.

Monachijski zamach, taki sobie „Bierkeller-Putsch“, nie powiódł się, aczkolwiek twórcy jego mieli na oku szeroko zakreślone plany. W swojej proklamacji do narodu oświadczyli, że usuwają nie tylko obecny rząd bawarski, ale także rząd Rzeszy niemieckiej, a nawet prezydenta Rzeszy. Jeżeli analfabeta polityczny Hitler, upojony swojemi dotychczasowemi sukcesami ulicznemi, rzucił się na taką imprezę, to nie można się dziwić, ale udział w niej Ludendorffa świadczy, że chyba prawdą jest to wszystko, co piszą i mówią o nim jego przeciwnicy.

Zamach monachijski zakończył się fiaskiem, które samo przez się powinno być sukcesem dra Stresemanna. Ale gabinet dra Stresemanna jest chory i znajduje się w tem stadjum choroby, w którem już nic mu nie pomoże i nic nie zaszkodzi. Ale koszta zamachu zapłacą Niemcy. Przedewszystkiem jak w Saksonji po usunięciu ministrów komunistycznych pozostali komuniści, tak w Bawarji po uwięzieniu Hitlera i Ludendorffa pozostali nacjonaliści. I jedni i drudzy odezwą się wkrótce. Natychmiastowy atoli skutek zamachu monachijskiego okazał się pod postacią oświadczenia Francji i Anglji. Rządy obu tych państw zaznaczyły otwarcie, że nie dopuszczą do prawicowej dyktatury w Niemczech. Czy Hitler, Ludendorff i hr. Westarp wezmą sobie do serca to ostrzeżenie, wątpimy, natomiast nikt nie wątpi, że Francja i Anglja nie pozwolą, ażeby ich ostrzeżenie ktokolwiek w Niemczech zlekceważył. Takie są owoce polityki dra Stresemanna w kraju i za granicą.

SYTUACJA W MONACHJUM.

Monachjum, 10 listopada (AW). **W Monachjum panuje dzisiaj spokój.** Oddziały Reichswehry, przybyłe z Wirtembergji, starają się utrzymać ład i porządek w mieście. **Wczoraj zostały zaprowadzone sądy doraźne.** O ucieczce Hitlera krążą rozmaite pogłoski, faktycznie jednak nie wiadomo, gdzie się obecnie znajduje. Według tych pogłosek, **Hitler miał się udać do Austrji,** wobec czego władze graniczne otrzymały rozkaz aresztowania go wraz z towarzyszami, według innych wiadomości, kryje się on w okolicach Monachjum. Uwięzionego Ludendorffa wypuszczono na wolność pod gwarancją, że nie będzie brać więcej udziału w akcji nacjonalistycznej. Jak donosi „Neue Freie Presse“, miał on już stanąć dzisiaj przed sądem doraźnym.

LUDENDORFF PRZED SĄDEM DORAŹNYM.

Wiedeń, 10 listopada (PAT). „N. Fr. Presse“ donosi z Monachjum (godz. 1 popołudniu): **Gen. Ludendorff przesłuchiwany jest obecnie przez sąd doraźny w Monachjum.**

LICZBA OFIAR.

Monachjum, 10 listopada (AW). Podczas wczorajszych walk na ulicach Monachjum **zabito 15 osób między in. redaktora Richtera.** — Uwięzionego przez bojówki nacjonalistyczne prezydenta ministrów **Knillinga, jak również innych ministrów, wypuszczono na wolność.**

DEMARCHE FRANCJI W BERLINIE.

Berlin, 10 listopada (PAT). Poseł francuski w Berlinie, Marguerite, udał się wczoraj do kanclerza Stresemanna i wręczył mu **deklarację rządu francuskiego,** zaznaczając przytem, że rząd francuski nie zamierza bynajmniej mieszać się do spraw wewnętrznych Niemiec. Kanclerz Stresemann zaznaczył, że **stojąc na stanowisku konstytucji niemieckiej, podziela także punkt widzenia rządu francuskiego i jest przekonany o konieczności utrzymania w Niemczech rządów demokratycznych i konstytucyjnych.**

RZĄD CZESKI W OBAWIE PRZED INWAZJĄ NIEMIECKĄ.

Passawa, 10 listopada (AW). Jak słychać, rząd czechosłowacki **wysłał na granicę czesko-niemiecką wojsko, celem ochrony tejże przed inwazją.**

Passawa, 10 listopada (PAT). Wiadomości z granicy czesko-słowacko-bawarskiej stwierdzają, że **władze czeskie wzmocniły straże graniczne nad granicą Bawarji.** Nadto zostały wysłane na granicę bawarską **oddziały armji czeskiej z wnętrza kraju.**

PRZECIW POWROTOWI KRONPRINZA DO NIEMIEC.

Paryż, 10 listopada (PAT). Rządy państw sprzymierzonych zaakceptowały redakcję not, wypracowanych przez konferencję ambasadorów w sprawie **przeszkodzenia powrotowi byłego Kronprinza do Niemiec,** które to noty mają być wysłane do Belgji i do Hagi. Odpisy tych not wręczono przedstawicielowi niemieckiemu von Hoeschowi.

FRYDERYK WILHELM W BERLINIE.

Berlin, 10 listopada (AW). Według doniesień dzienników przybył tutaj dzisiaj przed południem z Holandji **były następca tronu Fryderyk Wilhelm w towarzystwie swojego adjutanta,** który przebywał z nim razem na wygnaniu. Na granicy niemieckiej oczekiwał Fryderyka Wilhelma szef politycznego departamentu berlińskiej policji. **Fryderyk Wilhelm zobowiązał się nie brać udziału w żadnej akcji politycznej i poddać się wszelkim rozkazom rządu.** Fryderyk Wilhelm po kilkogodzinnym pobycie na dworcu berlińskim **wyjechał do swoich dóbr w Oels, koło Wrocławia na Śląsku.** Od dalszego zachowania się Fryderyka Wilhelma zależy czy pozwolenie udzielone mu przez rząd na pobyt w Oels nie zostanie cofnięte. Ogólnie panuje przekonanie, że wskutek jego powrotu nastąpi rozłam między bawarskimi i pruskimi monarchistami.

MOWA BALDWINA.

Londyn, 10 listopada (PAT). Wczoraj wieczorem na bankiecie, wydanym przez lorda majora w Guildhalu, premjer Baldwin wygłosił mowę, w której poruszył kwestję odszkodowań.

Premjer stwierdził z zadowoleniem, że Stany Zjednoczone wyraziły **chęć udzielenia pomocy Europie i rozwiązania problemu odszkodowań** Nie znaczy to bynajmniej, aby narody europejskie powoływały Amerykę na arbitra w sprawach europejskich i chciały spowodować jej interwencję w tych sprawach. Sojusznikom zależy **na odbudowaniu ekonomicznem Europy, a kwestja ta przedstawia dla Europy nie mniejszą wagę niż dla Stanów Zjednoczonych.** — Udział Ameryki jest konieczny dla szybkiego i skutecznego rozwiązania problematu odszkodowań i ekonomicznego odrodzenia Europy. Czy konferencja z udziałem Ameryki się odbędzie, tego na razie powiedzieć nie można. Rząd poweźmie w każdym razie w dalszym ciągu wszelkie starania, zmierzające w tymże kierunku. — Konferencja imperjum brytyjskiego dała rezultaty bardzo podniosłe dla stosunku dominjów z macierzą.

O ZASTAWY NIEMIECKIE DLA ANGLJI.

Paryż, 10 listopada (PAT). Ag. Havasa donosi z Londynu: W pewnych angielskich kołach finansowych wyrażają przekonanie, że **Anglja na wzór Francji powinna również postarać się o wzięcie odpowiednich zastawów niemieckich** w celu zabezpieczenia interesów Anglji w szczególności w celu znalezienia kompensacji za spłaty długów względem Stanów Zjednoczonych. Wzmiankowane koła londyńskie mają rzekomo na widoku takie zastawy, jak np. pobieranie specjalnych opłat celnych w Hamburgu.

Rozkład klubu „Piasta“

Dnia 30 ub. m. odbył się w Rzeszowie zjazd delegatów powiatu rzeszowskiego P. S. L. „Piast“, na którym pos. Pluta zdawał sprawozdanie poselskie. Przebieg obrad zjazdu, wedle korespondencji „Kurjera Lwowskiego“ był następujący:

Po zagajeniu zjazdu pierwszy przemawiał pos. Pluta, który wyjaśniał, że dlatego dotychczas nie składał sprawozdania poselskiego, **ponieważ wstyd mu było przyjść z niczem.** Do większości rządowej przystąpił, mając nadzieję, że utworzony na jej podstawie rząd poprawi stosunki w Polsce. Obecnie jednak przekonał się, że „grupa Dubanowicza, to sami obszarnicy, zdeklarowani wrogowie chłopów i reformy rolnej, grupa pos. Wierzbickiego, to przedstawiciele przemysłu i wrogowie ludu pracującego, grabarze państwa“, **wobec czego składa mandat do dyspozycji swych wyborców.** Omawiając stosunki, panujące wewnątrz kraju i taktykę jego przywódców, pos. Pluta między innemi zaznaczył: **“Dwóch posłów nie ma zgodnych, je-**

TEODOR SOŁOHUB

LOHENGRIN

(Z ros. przełożył Jan Huskowski).

3 (Ciąg dalszy).

Młodzieniec rzucił na nią żywe spojrzenie i rzekł:

— Niechaj mnie pani od siebie nie odpędza. O nic panią nie proszę, ponieważ jednak nadzwyczajnie panią od pierwszego wejrzenia pokochałem, do takiego stopnia, że nie mogę sobie nawet wyobrazić, jak dotychczas żyć mogłem bez niej, przeto pozwoli mi pani mieć nadzieję, że i pani, dowiedziawszy się o tej mojej wielkiej miłości, odwzajemni mi się równie silnem uczuciem.

— Co za niedorzeczność! — zawołała Masza. Zupełnie nieznajomy mężczyzna podchodzi do mnie na ulicy i rozpoczyna nagle podobną rozmowę. I co ja czynię? Po co ja pana słucham! Zechce mnie pan łaskawie zostawić w spokoju.

Poczęła iść z pośpiechem, lecz nie opuścił jej przygodny towarzysz. Słowa jego sprawiały jej przykrość, jednocześnie śmieszyły ją. Ciągnął dalej, zaglądając jej w oczy żywo, lecz ostrożnie:

— Pani będzie łaskawa przyjąć pod rozwagę, iż nader często zdarzało się, że nieznający się młodzi ludzie, nagle zawierali znajomość i...

— Ale nie na ulicy! — rzekła Masza z głośnym śmiechem.

Natychmiast się jednak spostrzegła, że śmiać się jej nie wypada, dlatego też drobnemi, mocnemi, białemi ząbkami przygryzła piękną wiśniową wargę. Skonstatowała, że śmiech jej podnieca tylko natrętnego człowieka.

On zaś mówił dalej błagalnym tonem głosu:

— Niechże się pani zlituje! Dlaczego nie na ulicy! Czyż nie wszystko jedno? Jeśli w sercu uczuciowego człowieka przemówi głośno miłość, niech mi pani wierzy, że wszelkie zewnętrzne okoliczności i konwenanse światowego życia przestają dlań istnieć i o niczem innem nie potrafi wtedy myśleć, jak tylko o przedmiocie swego płomiennego pożądania.

To mówiąc, położył obie ręce na sercu, lewą zaś machnął patetycznie w powietrzu, zupełnie tak, jak to uczynił śpiewak operowy, opowiadający historję pochodzenia Lohengrina.

Masza nie mogła w żaden sposób nastroić się na ton poważny, a nawet żałowała trochę, iż w całej tej przygodzie nie było niczego, coby ją zatrwożyć mogło, przeciwnie, grzeszyła nawet śmiesznością. I jakiś żal uczuła do tego natrętnego niezgrabiasza. Z uśmiechem słuchała jego słów, myśląc:

„Paradne! Rudy Lohengrin prawi o miłości“!

On zaś ciągnął dalej:

— Ponieważ jednak zamiary moje względem pani są szlachetne i wzniosłe, wolałbym uniknąć ulicznych spotkań, jak również widywania się w nieodpowiednich dla dobrze wychowanych panien spelunkach, np. w seperatce restauracyjnej. Dlatego też uważałbym za najwyższy dla siebie zaszczyt, gdyby pani zechciała przedstawić mnie swej szanownej matce...

Zdziwiona Masza zawołała:

— Czego to się panu zachciewa! Z jakiejż to racji mam pana poznawać z moją matką? Wszakże zapytałaby mnie niechybnie, gdzie odważyłam się na zawarcie z panem znajomości. Niech pan będzie łaskaw odejść, gdyż naprawdę rozgniewam się na pana!

Ostatnie słowa zakończyła ze śmiechem, on zaś mówił:

— Gniewać się na mnie niema pani powodu, gdyż nie myślę pani wyrządzić jakiejkolwiek krzywdy. A jeśli po upływie pewnego czasu nie odezwie się w sercu pani uczucie dla mnie, nie ośmielę się więcej zakłócać pani spokoju i, oddalając się od niej w cień, osłaniający moją skromną istność, będę tylko zdaleka patrzał na szczęście, jakie stworzy pani człowiek, przez nią samą wybrany.

Zaczerwienił mu się mały nos, nabiegły krwią jego małe, niespokojnie latające oczka, i zgarbił się tak, że wydał się całkiem niziutkim, można też było przypuścić, że lada chwila wybuchnie płaczem.

Masza, chcąc się niejako usprawiedliwić przed samą sobą, myślała:

„I jak go tu nie żałować?! Jak go odepchnąć od siebie? Wszakże nie podniosę nań głosu i nie zawezwę do pomocy policjanta“!

Zrobiło się jej nawet przyjemnie, że ktoś się w niej zakochał. Wszyscy ci przecie, którzy wcześniej starali się o jej względy, traktowali tę sprawę nie tak poważnie i byli po większej części obrzydliwymi, natrętnymi brutalami. Ten zaś zachowuje się grzecznie, mówi do niej stylem kwiecistym, na kształt bohaterów pisanych wytwornie romansów, a przytem wszystkiem nic go nie zraża.

Nadając sobie z rozmysłu wyraz pewnej surowości, zapytała szorstko:

— Co pan właściwie za jeden?

— Zakochany w pani mężczyzna — odparł Lohengrin.

— Jużem to z ust pańskich słyszała — rzekła surowym tonem głosu. — Ale ja chcę wiedzieć, kim pan jest i jaki jest pański zawód...

Przyszło jej nagle na myśl, że zapytując go o to, poddaje mu nadzieję na nawiązanie z nią ściślejszych stosunków. Ogarnęła ją złość na samą siebie.

Usłyszała odpowiedź:

— Co pani z tego przyjdzie, jeśli dowiesz się kim jestem?

— Ma pan rację, nic mi z tego nie przyjdzie — odparła zimno, — i proszę, niech pan się odemnie odczepi raz na zawsze...

Jednakże dlatego, że z powodu jego odpowiedzi wpadła w gniew, spotęgowany poprzednią złością na sama siebie, doznała potrzeby dowieść natychmiast, że miała podstawę do zadania mu pytania, kim jest i — nie mogąc zapanować nad sobą — ciągnęła:

— Mówiłeś pan, że chcesz być przedstawionym mojej matce. Jakżeż jabym pana miała czoło przedstawiać? Oto pan, który zakochał się we mnie... Czy tak?

— Naturalnie — odparł Lohengrin.

— Śmieszna rzecz! — rzekła. — Przecież to niemożliwe.

Dlaczego, skoro wszystko jest prawdą — odpowiedział.

Ponieważ w tej chwili wypadało im przejść na drugą stronę ulicy, Lohengrin podał jej ramię. Popatrzyła nań ze zdziwieniem, lecz nie odsunęła jego ręki. Ostrożnie, oglądając się na wszystkie strony i przepuszczając pierwej przejeżdżające wehikuły, przeprowadził ją w milczeniu przez bruk uliczny, pokryty cienką warstwą brudnego, brązowego śniegu, pociętego płozami i obrotem kół pojazdowych. Na chodniku puścił jej rękę i począł iść oddzielnie. Masza rzekła:

— Nie, tak nie można. Tak się nawet nie robi. Nie przedstawię pana matce.

Odparł na to:

— Ja bardzo dobrze rozumiem, że chciałaby pani wiedzieć, jakie zajmuję stanowisko społeczne. Skoro tego jednak przed panią w obecnej chwili nie odsłaniam, to tylko dlatego, że zmuszają mnie do tego nader poważne przyczyny. Jestem człowiekiem, obawiającym się pewnych ludzkich przesądów, oto powód, dla którego nie mogę odsłonić przed panią przyłbicy. Mogłoby to zresztą ściągnąć dla mnie niepożądane następstwa.

— Jakieś niewątpliwie głupstwa! — wykrzyknęła.

(C. d. n.).

den boi się drugiego. Nie chcę mówić o wszystkiem. Należę jeszcze do klubu i obowiązuje mnie karność. Jestem chłopem i wstyd mi chłopa oskarżać. Już nawet jako wiceprezes klubu nie znałem warunku owego paktu z ósemką. Na moją prośbę odczytywano go i podczas tego wywoływano mnie a kiedy zażądałem obiecanej odbitki, powiedział sekretarz, że odbitek nie ma. I wtedy ofiarowano mi urząd wicemarszałka, aby pozyskać mnie dla swej polityki".

Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono — jak stwierdza korespondent „Kurj. Lwow." — rezolucję „wzywającą p. Plutę iść z lewicą".

Tensam dziennik pisze na innem miejscu: „Powiatowy zjazd „Piasta" w Rzeszowie w liczbie około 400 osób wszystkiemi głosami (z wyjątkiem trzech) uchwalił wezwać swego posła p. Plutę do wystąpienia z większości rządowej. Nie wiemy, czy p. Pluta będzie mógł zlekceważyć to stanowcze żądanie swych wyborców — nie wiemy, czy nie będzie to poważnem ostrzeżeniem i dla innych posłów „Piasta". A rzecz oczywista, że w tych warunkach wkrótce może dzisiejszej większości rządowej nie starczyć głosów do utrzymania zaufania dla gabinetu p. Witosa".

Tarnów w dobie strajków

Z powodu strajku pocztowego dopiero dzisiaj otrzymujemy od naszego korespondenta z Tarnowa korespondencję z 5 b. m., podczas gdy dzień przedtem doszła rąk naszych korespondencja z 8 bm., zamieszczona w poprzednim numerze „N. Reformy".

Tarnów, 5 listopada.

(Strajk generalny. — Tłum a policja. — Szarża kawalerji. — Spokój. — Wybuch bomby. — Poranienie uczniów).

Miasto nasze w dniu dzisiejszym było widownią strajku generalnego i następstw ze strajkiem związanych. Bezrobocie kolejowe trwające od dłuższego czasu przerzuciło się dzisiaj, z wyjątkiem szkół i urzędów, na wszystkie dziedziny życia. Strajkują wszystkie przedsiębiorstwa i fabryki, zamknięte wszystkie sklepy katolickie i żydowskie, a zwłaszcza te ostatnie. Z trudem tylko udało się powstrzymać od strajku przedsiębiorstwa miejskie z wyjątkiem tramwaju; po południu elektrownia przestała również funkcjonować.

W mieście napięcie niezwykłe. Starostwo obsadzone policją. Przed południem tłum zorganizowanych robotników pragnął urządzić pochód ul. Krakowską, a potem zgromadzenie na Burku pod gołem niebem. Policja przeszkodziła jednemu i drugiemu. Wówczas tłum udał się bocznemi ulicami na Kapłonówkę, gdzie odbyło się zgromadzenie. Przybyła kawalerja oczyściła plac bez trudu. Tłum robotników pociągnął z Kapłonówki ul. Lwowską i Wałową ze śpiewem na ustach. Przechodzące oddziały piechoty witano wiwatami. U wylotu ul. Krakowskiej nastąpiło szamotanie się z policją. Tłum parł a policja nie ustępowała. Zaczęły padać kamienie na policjantów, z których zraniono czterech. Dopiero szarża kawalerji oczyściła część ul. Krakowskiej, ul. Katedralną i plac Kazimierza Wielkiego. Po godzinie pierwszej nastąpiło uspokojenie. Mówią o rannych po stronie publiczności, lecz faktów nie udało się nam skonstatować. Należy stwierdzić z zadowoleniem, że policja, pomimo niezmiernej agresywności tłumu, nie użyła broni.

Dnia 2 bm. o godzinie 10 wieczorem na mieszkanie niejakiego Dębskiego, mieszczące się w kamienicy przy ul. Chyszowskiej, rzucono bombę czy petardę. Rzut na szczęście nie był trafny; bomba zamiast do wnętrza mieszkania spadła i wybuchła na bruku. Wynikiem wybuchu było zniszczenie kawałka narożnego muru i stłuczenie wszystkich szyb w kamienicy. Otóż p. Dębski, na którego mieszkanie rzucono bombę, jest maszynistą i należy do przeciwników strajku. Stąd zapewne atentat. Śledztwo w toku.

Gorycz i nienawiść zalewają serca strajkujących i popychają ich do ekscesów. Dzisiaj rano kobiety obrzuciły gradem kamieni pociąg, wiozący uczniów od strony Szczucina. Kilku uczniów zostało zranionych.

Przyjazd posłów jugosłowiańskich do Polski

„Gazeta Warszawska" donosi:

Dnia 3 listopada odbyło się w Belgradzie posiedzenie w prezydjum sejmu prezesów parlamentarnych politycznych ugrupowań pod przewodnictwem marszałka sejmu, Ljuby Jovanovica i w obecności ministra spraw zagranicznych dr Ninczica, na którem omawiano sprawę wizyty posłów jugosłowiańskich do Polski.

Uchwalono, że do Warszawy przybędzie 26 posłów, z czego 13 z większości rządowej (radykali, Niemcy, dżemijet — stronnictwo mahometańskie) i 13 z opozycji (5 demokratów, 3 klerykałów, 3 muzułmanów i 2 ludowców (zemljoradnicy), co do wyboru osób zdecydują same stronnictwa. Przed samym wyjazdem, który nastąpi 10 lub 11 listopada, odbędzie się jeszcze jedna zbiorowa konferencja.

Na przewodniczącego wycieczki wybrano wicemarszałka, Ljubę Bakica, co do jego wyboru wysuwają jednak niektóre stronnictwa duże zastrzeżenia. Posłowie jugosłowiańscy zatrzymają się prawdopodobnie do dnia 20 lub 21 bm. w Polsce i prócz Warszawy zwiedzą też inne miasta. Posłowie pojadą na Zagrzeb, Maribor, Wiedeń, Czechosłowację. Tegoż samego dnia (3 listopada) udał się polski minister pełnomocny p. Okęcki o godz. 12 i pół do ministra spraw zagranicznych Jugosławji w celu ustalenia ostatecznej daty wyjazdu i programu wycieczki.

Jak nam z Warszawy telefonują, w poniedziałek 12 bm. przybywa do Warszawy jugosłowiańska delegacja parlamentarna pod przewodnictwem wiceprezydenta skupczyny posła Bakicza. W skład delegacji wchodzi 28 posłów, 2 profesorów uniwersytetu oraz 4 dziennikarzy.

Na cześć gości odbędzie się w poniedziałek bankiet i raut w gmachu Sejmu. We wtorek delegacja będzie obecna na posiedzeniu Sejmu, na którem ratyfikowany będzie traktat handlowy polsko-jugosłowiański. We środę goście wyjeżdżają do Wilna, a następnie do Lwowa, Krakowa i Katowic, skąd wracają do ojczyzny.

Dziś w Sejmie rozpoczęto przygotowania dla przyjęcia delegacji. Westibul Sejmu udekorowno zielenią, w koluarach zaś ustawiono meble stylowe.

Liścik wiedeński

Wymierający typ.

Wiedeń jest poniekąd klasycznym gruntem jubileuszów. Nie o tych mówię uroczystych dniach, w których potomność słynnym przodkom wieńce wije i medale ze spiżu wybija. Mam na myśli owe miłe uroczystości, gdzie grono zażyłych, poufałych ludzi obchodzi więcej cyfrę aniżeli wydarzenie; uroczystości, przy których wogóle bardziej zależy na obchodzie, aniżeli na wypadkach, które go spowodowały. Wiedeńczycy w tej mierze wcale nie są wybredni. Byle okazja do jubileuszu! Nie ma niedzieli, żeby na każdem przedmieściu nie święcono uroczyście z pół tuzina chorągwi rozmaitych „Vereinów" dobroczynnych i sportowych. Święcą rocznice ślubów różni dygnitarze z „bezyrku", woźni, listonosze, restauratorzy, piekarze i rzeźnicy. Obchodzą piątą, dziesiątą, pięćdziesiątą bodaj czy nie setną rocznicę poznania się pod złotym jeleniem, lub niebieską rybą. Znałem dozorcę domu, który święcił rocznicę dnia, w którym pierwszy raz poturbował żonę w stanie nietrzeźwym. Znałem „ćwika-jubilata". Przypłynął do Wiednia podczas wojny, by uprawiać literaturę. Gdy po roku pobytu ludzi płodami swego ducha nakarmił, postanowił stworzyć „jubileuszowy numer" swego wydawnictwa, zapowiadając w prospekcie (formularz do naciągania), że właśnie za pięć lat w czwartą niedzielę po świętach wielkanocnych, minie sześć lat, odkąd na wiedeńskim bruku pierwszą odę wypuścił. Eksperyment się udał..., bo Wiedeń jest klasycznym gruntem jubileuszów. Przed kilku dniami mój „dienstmann" obchodził doprawdy oryginalny w swoim rodzaju jubileusz. Starowina wyrachował sobie na godzinę, że 50 lat(!) stoi na jednym i tym samym rogu ulicy. Pokolenia znały poczciwca posługacza, a on znał ich również kilka. Klienci dienstmana w dniu jubileuszu przystroili róg domu, przy którym od lat pięćdziesięciu wystaje Herr Huber, zimą, latem, deszcz czy pogoda.

Dienstmann, Expres i Stadträger, są dziś rzadkością w Wiedniu, to typy na wymarciu, jak wiele innych. — W przedwojennym Wiedniu Dienstmann był koniecznością. Posługiwano się nim do ważnych i poważnych interesów, jak i do wielu dyskretnej natury poruczeń. Dienstmann był powiernikiem młodych i starych obojga płci. Dienstmann był doradcą i obrońcą. Dla przybyłych do Wiednia z prowincji studentów dienstmann był wręcz opiekunem. Nosił listy na pocztę i odbierał poste restante. Nosił frak do „zastawu" i chodził do apteki. A przed pierwszym bywało, parę grajcarów pożyczył. Dla nieśmiałych z prowincji, dienstmann przed wojną był jak pies policyjny, prowadzący ciemnego. Ten pożyteczny typ człowieka jest w Wiedniu powojennym na wymarciu. Znając jubilata od lat szeregu, powinszowałem mu w dniu uroczystym, a przy tej zręczności, ponieważ biedaczysko i tak roboty żadnej nie miał, w dłuższą wdałem się z nim rozmowę.

— No, jakże tam? — zapytałem, w rękę bilet bankowy wtykając.

— Ot, źle, już te czasy nie wrócą, — dodał z westchnieniem i tak jął rozprawiać:

— „Jaśnie" pan wszakże pamięta te czasy! Wtedy nasz człowiek coś znaczył. Państwo mieli zaufanie — przytem spojrzał mi ostro w oczy — no i różne interesa szły. Dziś tego wszystkiego nie potrzeba. Panny i panowie chodzą razem bez rodziców w jasny dzień na Ringstrasse, do kawiarni, do kina. Pan dobrodziej już wie... — złośliwie mrugnął lewem oczkiem — jakże tu zarobić! Dawniej to młode się trochę żenowało, nie wiedziało jak i co. Ot! dienstmann się przydał, poradził i pomógł. Dziś, to takie przebiegłe, mnie, starego lisa niejednegoby nauczyło. Listów widocznie się nie pisuje, bo poco, skoro codziennie godzinami przebywają razem. Oj, bieda, kiepskie czasy".

— Prawda, — przerwałem — że ten interes się popsuł, ale przecież są inne.

— Wszystko na psy zeszło — odburknął, machnąwszy ręką. — Ja tu tyle lat stoję, a tak źle nie było. Naprzód poczta pneumatyczna poderwała nam dienstmanom interes, potem nastał ten sobaczy telefon, co to sam nic nie pomaga, a nam żyć nie daje. A teraz panie, kiedy to ludzie w powietrzu latają, jak jaskółki, to już chyba do grobu położyć się wypadnie. Dawniej dienstmann z wózkiem uchodził za coś lepszego w swoim fachu, a dziś trzebaby z aeroplanem stać na rogu, żeby sto koron zarobić i na czas zdążyć. Tak się wszyscy spieszą z zarobkiem.

Ani pomyślał staruszek, jak trafnie czasy obecne scharakteryzował, jak dowcipnie zganił nienaturalny, chorobliwy pośpiech, to wiele hałasu... o nic. Cóż mu to jednak pomoże. „Wypadnie się do grobu położyć" — powiedział biedaczysko i o mało się nie rozpłakał. Czuł to dobrze, w dniu „jubileuszu", że czasy dawne nie wrócą, że stary dienstmann z czerwoną czapeczką na głowie, jest typem na wymarciu.

Wiedeń w październiku. **Oswald Obogi.**

KRONIKA

Kraków, 11 listopada.

ŻAŁOBNE POSIEDZENIE RADY MIASTA KRAKOWA. Dzisiaj, to jest w niedzielę, o godzinie 12 w południe odbędzie się w magistracie krakowskim posiedzenie przedstawicieli radzieckich klubów parlamentarnych. Omawiana będzie sprawa zwołania nadzwyczajnego żałobnego posiedzenia rady miasta Krakowa z powodu tragicznych wypadków 6 listopada b. r. Nadto kluby radzieckie na dzisiejszem posiedzeniu rozważać będą sprawę niefunkcjonowania elektrowni w czasie strajku jeneralnego.

SPRAWA INTERWENCJI KS. BISKUPA. — W „Naprzodzie" z dnia 10 listopada 1923 roku Nr 258 umieszczono artykuł pod tytułem: „Interwencja ks. biskupa". Podpisani stwierdzają niniejszem, że tak cel udania się podpisanych do wojewody Gałeckiego, jak i treść rozmowy podpisanych z ks. biskupem Sapiehą i p. Gałeckim nie odpowiadają prawdzie.

Kraków, dnia 10 listopada 1923 r. Jan Kanty Federowicz, dr Piotr Wielgus.

POGRZEB POLEGŁYCH ROBOTNIKÓW NA ULICACH MIASTA KRAKOWA. Wczoraj o godzinie 2 po południu wyruszył z gmachu Collegium medicum kondukt żałobny ze zwłokami 11 robotników, poległych na ulicach Krakowa w dniu 6 listopada. W pogrzebie wzięli udział posłowie socjalistyczni i radcy miejscy z P. P. S., liczne delegacje z różnych stron Polski, organizacje kolejarzy, socjalistyczna młodzież akademicka, związki zawodowe murarzy, stolarzy, kelnerów, krakowska Rada robotnicza, tramwajarze, robotnicy budowlani, pracownicy pocztowi, robotnicy z warsztatów wojskowych, dalej z Borka Fałęckiego, zecerzy, pracownicy elektrowni, gazowni i wodociągów, górnicy z zagłębia chrzanowskiego, Wieliczki i Bochni, pracownicy handlowi, urzędnicy prywatni i t. d. W pochodzie przy dźwiękach orkiestr niesiono liczne sztandary, oraz przeszło 50 wieńców z kwiecia i zieleni. Następnie za niesionym krzyżem dźwigali robotnicy na barkach 11 trumien poległych robotników. Za trumnami postępowały rodziny zmarłych. Po obu stronach ulic, przez które posuwał się kondukt żałobny, stały rzesze Krakowian. Porządku w czasie pochodu pilnowała straż robotnicza. Na cmentarzu wygłoszono szereg mów żałobnych, które rozpoczął poseł dr Marek.

Duchowieństwo udziału w pogrzebie nie wzięło.

ZMIANY NA WYSOKICH STANOWISKACH. Jak się dowiadujemy, że stanowiska kierownika policji ma ustąpić dr Rękiewicz, jego zaś miejsce zajmie dr Styczeń, zaś na miejsce p. Broszkiewicza, kierownika oddziału bezpieczeństwa w województwie ma wejść p. Krupiński.

Nadprokurator Czyszczan i prokurator Brason otrzymali bezterminowy urlop. Kto obejmie te ostatnie stanowiska, nie wiadomo.

Dyrektor poczty, p. Jarszyński, z dniem wczorajszym rozpoczął bezterminowy urlop. W sferach wojskowych zaszedł również szereg zmian, a między innymi ma ustąpić komendant twierdzy, pułkownik Becker.

UROCZYSTOŚĆ W AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH. Dnia 5 bm. po uroczystem nabożeństwie z okazji rozpoczęcia roku szkolnego w Akademji Sztuk pięknych odbyło się poświęcenie nowego lokalu Bratniej Pomocy studentów A. S. P. w obecności rektora dra A. Szyszko-Bohusza, dziekanów Gałęzowskiego i Jarockiego, oraz grona profesorów i młodzieży. Poświęcenia dokonał ks. prałat Kulinowski. Nowo poświęcony lokal Bratniej Pomocy przerobiono z dawnych piwnic Akademji w czasie feryj letnich. Poza pokojami, przeznaczonemi na kancelarję, kuchnię i kredens, zbudowano dużą salę, przeznaczoną na czytelnię i jadalnię o pięknych łukowatnych sklepieniach, stwarzających hormonijną i malowniczą architektoniczną całość. Przebudowę projektował, oraz osobiście pracami kierował rektor dr A. Szyszko-Bohusz.

Wszelkie roboty około ukończenia nowego lokalu wykonały krakowskie firmy budowlane bezinteresownie.

WYPŁATA 67 PROCENT PRACOWNIKOM PAŃSTWOWYM. Władze centralne wydały polecenie natychmiastowej wypłaty pracownikom państwowym 67 procent dodatku, a nie dnia 16 bm., jak to pierwotnie miało nastąpić.

ODRZUCENIE ŻĄDAŃ RZEŹNIKÓW. Cech rzeźników krakowskich przedłożył magistratowi do zatwierdzenia nowy cennik na mięso. Według żądań rzeźników, 1 kilogram mięsa wołowego z dokładką kosztowałby 340.000 Mkp., bez dokładki 420.000 Mkp. Wydział III. B magistratu po zbadaniu kalkulacji stwierdził, że propozycje cechu pozbawione są wszelkiej podstawy, tak, że obowiązuje nadal cena dotychczasowa, to jest 280.000 i 356.000 Mkp. za 1 kilogram mięsa wołowego z dokładką i bez niej.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj po południu zewezwano lekarza pogotowia do Józefa Dziębały, inwalidy, przybyłego rano z Warszawy, który usiłował odebrać sobie życie przez powieszenie w sieni kamienicy pod l. 14 przy ulicy Florjańskiej. Lekarz zdołał przywrócić do życia desperata i odwiózł go do szpitala św. Łazarza.

UJĘCIE WŁAMYWACZA. Znany włamywacz, Lechkun, lat 30, został przytrzymany pod zarzutem kradzieży mieszkaniowej. Lechkun włamał się bowiem do mieszkania p. Maksymiljana Kryńskiego przy ulicy Wrzesińskiej l. 4, gdzie po rozbiciu komody skradł portfel z gotówką, oraz sznur korali i różną biżuterję. W chwili kradzieży weszła do mieszkania żona poszkodowanego, a zobaczywszy obcego mężczyznę, trzymającego spakowany plecak, złapała złodzieja za rękę. Lechkun wyrwał się z rąk p. Kryńskiej i wybiegł na ulicę, tu jednak, przytrzymany przez przechodniów, oddany został w ręce policji.

WŁAMANIA. Do sklepu p. Władysława Zaborskiego przy ulicy Kazimierza Wielkiego l. 67 włamano się onegdaj i skradziono znaczną ilość wyrobów tytoniowych, mydła, wędlin i wódek, łącznej wartości 40 miljonów Mkp.

Również włamano się do mieszkania p. Marji Nosak przy ulicy Groble l. 3 i skradziono 160 kilogramów mąki, oraz znaczną ilość garderoby, łącznej wartości 100 miljonów Mkp.

SPÓŁKA ZŁODZIEJSKA POD KLUCZEM. Policja aresztowała 19-letniego Ludwika Kindra i 21-letniego Michała Frankowskiego. — Kinder skradł z wozu na placu Szczepańskim 100 metrów płótna białego, wartości 80 miljonów Mkp. Kradzież tę zauważył p. Róg, właściciel wozu i puścił się w pogoń za złodziejem. W czasie ucieczki Kinder porzucił płótno, które podniósł spólnik jego, Frankowski i ukrył się w gmachu Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych. Obu złodziei ujęto i oddano policji.

KOMUNIKATY I ZAWIADOMIENIA.

KOMISJA EGZAMINACYJNA DLA RACHUNKOWOŚCI. Przy województwie krakowskiem ustanowioną została komisja egzaminacyjna dla rachunkowości państwowej. Kandydaci winni wnosić podania o przypuszczenie do egzaminu na ręce kierownika oddziału rachunkowego urzędu wojewódzkiego w Krakowie, ulica Basztowa l. 22, II. piętro, drzwi nr 10, jako przewodniczącego komisji.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek główny, A—B, l. 39): wtorek, 13 b. m., prof. uniw. dr Ludwik Birkenmajer: „W 450 rocznicę urodzin Kopernika"; środa, 14 bm., redaktor dr Ludwik Rubel: „Kraj, w którym ożyły pomniki i idee" (prawda o faszyzmie — wrażenia z Włoch); czwartek, 15 b. m., prof. uniw. dr Juljan Talko-Hryncewicz: „Polacy-wygnańcy 1863 roku, jako badacze dalekiego Wschodu"; sobota, 17 bm., dr Adolf Klęsk: „Na pograniczu faktów niezwykłych". Początek o godzinie 7 wieczorem.

BRUNO JASIEŃSKI — PRZECIW FUTURYZMOWI. Dzisiaj, w niedzielę, o godzinie 7 wieczorem w Kollegjum wykładów naukowych (linja A—B) wygłosi poeta Bruno Jasieński odczyt pod tytułem: „Przeciw futuryzmowi".

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO W KRAKOWIE, zapowiedziane na niedzielę, dnia 11 bm., zostało odwołane i przełożone na niedzielę, dnia 25 bm., godzinę 5 po południu w lokalu Towarzystwa Muzycznego „Stary Teatr", II. piętro, z tymsamym porządkiem dziennym.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI W KRAKOWIE. W poniedziałek, dnia 12 bm. odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków Tow. miłośników książki w Krakowie w sali Muzeum przemysłowego, ul. Smoleńska 9. Początek o godz. 8 wieczór.

PLANTATORÓW CYKORJI zaprasza Związek ziemian w Krakowie na zebranie dnia 16 bm., w piątek, o godzinie 11 przed południem w sali Związku ziemian, ulica św. Jana l. 5, II. piętro. Celem zebrania jest naradzenie się nad cenami i warunkami uprawy i kontraktów plantacyjnych.

Z kraju i ze świata

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE W WARSZAWIE ZA POLEGŁYCH W KRAKOWIE. Donoszą z Warszawy 9 bm.: Delegacja korpusu oficerów 8 p. ułanów, złożona z ppułk. Zabielskiego i por. Lasockiego zaprosiła w dniu wczorajszym osobiście p. prezydenta Rzeczypospolitej, oraz p. prezydenta ministrów, Witosa i wiceprezydenta Rady ministrów Korfantego, do wzięcia udziału w uroczystem nabożeństwie za poległych na ulicach Krakowa oficerów i ułanów 8 pułku, które odbędzie się dnia 10 bm. w kościele św. Krzyża. P. prezydent Rzeczypospolitej przyrzekł w nabożeństwie wziąć udział, podobnie też przyrzekli premjer Witos i wicepremjer Korfanty.

DALSZE RUGI W MIN. SPRAW ZAGR. Z Warszawy donoszą: Dotychczasowy kierownik bibljoteki M. S. Z. dr Marjan Stępowski otrzymał dymisję. Stanowisko to na razie nie jest obsadzone. Jak nas informują, kierownictwo bibljoteki prawdopodobnie obejmie prof. Henryk Mościcki, naczelnik wydziału archiwalno-naukowego.

OGÓLNY ZJAZD DZIENNIKARZY POMORSKICH W TCZEWIE. W niedzielę 18 bm. o godz. 11 odbędzie się w Tczewie ogólny zjazd dziennikarzy pomorskich, w. m. Gdańska i Bydgoszczy, połączony z nadzwyczajnem walnem zebraniem Syndykatu dziennikarzy pomorskich.

BANKNOTY MILJONOWE. Z Warszawy donoszą: P. K. K. P. puściła dzisiaj w obieg banknoty miljonowe.

O PRZECHOWANIE PAMIĄTEK W CYTADELI. Z Warszawy donoszą 10 bm.: Wizja lokalna przeprowadzona onegdaj na Cytadeli przez międzyministerjalną komisję, złożoną z przedstawicieli M. S. Wojsk., min. oświecenia i min. robót publicznych w wyniku swoim zakończyła się następującemi decyzjami: a) X pawilon odbudować ma na mieszkania, a oddać go na lokal instytucji, nie mającej charakteru zbyt gwarnego, by nie razić ciszy sąsiadującej z nim części historycznej z celami Traugutta, Dubieckiego, Piłsudskiego i i. b) Na obelisku Aleksandra I., mieszczącym się na Placu Gwardji, znieść ślady po napisach rosyjskich i dwugłowe orły, a pomnik zapełnić z 4 stron odpowiedniemi napisami z dziejów walk o niepodległość Polski, wiążących się z Cytadelą. c) Historyczną szubienicę przenieść do sąsiedniego domku celem uchronienia jej przed zniszczeniem — w miejscu zaś jej ustawić inną, na wzór tamtej zrobioną.

Nadto komisja udała się do fortu Jasińskiego na Pradze, z którego postanowiła usunąć pomnik na grobie kapitana rosyjskiego Śliwickiego, a szczątki jego przenieść na cmentarz wojskowy.

AKADEMJA NA DOCHÓD BUDOWY KOŚCIOŁA POLSKIEGO W GDAŃSKU. Dnia 9 bm. po południu odbyła się w sali stoczni gdańskiej uroczysta akademja, urządzona staraniem komitetu budowy kościoła polskiego w Gdańsku. Akademja rozpoczęła się przemówieniem posła na Sejm gdański, dra Kubacza, który oświadczył m. i., że komitet budowy kościoła otrzymał od rządu polskiego na przedmieściu Wrzeszcz gmach, który będzie w najbliższym czasie przerobiony na pierwszy kościół polski w Gdańsku. Niebawem polonja gdańska przystąpi do budowy drugiego kościoła w samem mieście Gdańsku. Po przemówieniu dra Kubacza odbyły się produkcje chóru męskiego, po których zabrał głos przybyły dziś specjalnie na akademję arcybiskup Teodorowicz. Olbrzymia sala stoczni wypełniona była publicznością po brzegi.

ZGON JENERAŁA LATOUR. Dziś o godz. 8 rano zmarł w Toruniu jenerał Latour Józef, dowódca okręgu korpuśnego Nr. 8. Przyczyną śmierci było zakażenie krwi.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA KRÓLA MICHAŁA KORYBUTA WIŚNIOWIECKIEGO. Ze Lwowa donoszą: W sobotę w kościele archikatedralnym odprawione zostało żałobne nabożeństwo za duszę króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

INGRES KS. ARCYBISKUPA TWARDOWSKIEGO na stolicę arcyb. we Lwowie, odbędzie się dzisiaj, w niedzielę, w katedrze.

CHOROBA METROPOLITY KS. SZEPTYCKIEGO. Dzienniki lwowskie donoszą 9 bm.: Wedle informacyj ze sfer ruskich, przebieg choroby metropolity Szeptyckiego, spowodowany wadą serca, przechodzi w stan groźny. Chory od tygodnia nietylko nie zajmuje się sprawami cerkiewnemi, lecz z polecenia lekarza ordynującego, dra Pancyszyna, nie przyjmuje nikogo i nie opuszcza łóżka.

NOMINACJA CZŁONKÓW RZECZYWISTYCH UKRAIŃSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO IMIENIA SZEWCZENKI. Ze Lwowa donoszą: Ukraińskie Towarzystwo naukowe imienia Szewczenki we Lwowie na odbytem onegdaj walnem zgromadzeniu zamianowało szereg nowych członków rzeczywistych, między innymi, prócz profesorów uniwersytetu czeskiego, w rubryce cudzoziemcy znajdują się nazwiska: Józefa Strzygowskiego, profesora uniwersytetu w Wiedniu i M. Łosia, profesora uniwersytetu krakowskiego.

BOLESNE ZAJŚCIA STRAJKOWE W KRAKOWIE I BORYSŁAWIU wywołały w lwowskiej Radzie miejskiej na posiedzeniu w dniu 7 bm., tak ostre starcia między prawicą i lewicą, że przewodniczący wicepr. Obirek zamknął posiedzenie, zanim Rada przystąpiła do porządku dziennego.

PODWYŻKA CEN DZIENNIKÓW LWOWSKICH. Dzienniki lwowskie podniosły cenę oddzielnego numeru z 15.000 na 20.000 Mkp. Odpowiednio podniesioną została również prenumerata.

OBŁAWA NA WALUCIARZY. We Lwowie urządziła policja dnia 9 bm. obławę na waluciarzy w kawiarni „Renesans". Oddziały policyjne wkroczyły do „Renesansu" oraz zamknęły część ul. 3-go Maja, gdzie na ulicy gieldziarze zgromadzeni tłumnie, załatwiają transakcje. Około godz. 1 stukilkudziesięciu czarnogiełdziarzy sprowadzono na policję, gdzie przeprowadzono na nich osobistą rewizję. Znaleziono akcje wartości kilkunastu miljardów i wiele obcej, wysokocennej waluty, porzuconej wśród popłochu na ziemię. W rewizji uczestniczyli też urzędnicy skarbowi.

POGRZEB OFIAR BORYSŁAWSKICH. Dnia 8 bm. odbył się uroczysty pogrzeb ofiar krwawych zajść wtorkowych w Borysławiu, Cywińskiego i Halibarda. W pogrzebie wzięło udział około 50.000 robotników, przybyłych z okolicznych kopalń. Na grobie po przemówieniach przedstawicieli związków robotniczych oraz posła Diamanda, który żegnał zabitych imieniem P. P. S., złożono 60 wieńców. Dziś odbędzie się w Drohobyczu pogrzeb śp. Michała Matwiejewa, trzeciej ofiary zaburzeń borysławskich.

ZAMORDOWANIE ŻONY I SAMOBÓJSTWO. Na tle niesnasek małżeńskich zdarzyła się onegdaj we wsi Rogożno, powiat Jaworów, wstrząsająca tragedja rodzinna. Mianowicie Jan Nykicz na tle odmowy ze strony żony zapisania jednej czwartej majątku, wpadł w pasję, zarąbał żonę Zofję siekierą, a następnie udał się do stodoły, gdzie się powiesił.

BANDYCKI NAPAD. Z Tarnopola donoszą 7 bm.: Onegdaj dokonano napadu rabunkowego w pobliżu Chołojowa w pow. tarnopolskim. Dom Sigala Markusa napadło pięciu bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Zagroziwszy strzelaniem bandyci steroryzowali obecnych, poczem dokonali rabunku, zabierając wszystkie najcenniejsze przedmioty i całą gotówkę. Po rabunku napastnicy zbiegli w lasy kamioneckie. Zawiadomiona o wypadku policja zarządziła za nimi pościg.

ODBUDOWA KOPALNI „REDEN". Prace nad odbudową zniszczonej kopalni „Reden" w Dąbrowie Górniczej, są już na ukończeniu tak, że prawdopodobnie około 15 bm. kopalnia rozpocznie swoją normalną pracę. Na podstawie dokładnych obserwacyj izolowanych części kopalni, należy przypuszczać, iż ogień został zupełnie zduszony tak, że w tych dniach zostanie otwarte ognisko wybuchu, celem przekonania się o ostatecznem ugaszeniu ognia. Zaznaczyć należy, że przez cały czas od wybuchu pożaru po dziś dzień wszyscy robotnicy pracują w pokładzie „Nadreden". Z chwilą doprowadzenia głównego szybu wydobywczego do porządku, robotnicy powrócą do dawnej swej pracy.

PROGNOZA NA NIEDZIELĘ. Chłodniej, pogoda zmienna ze skłonnością do wypogodzenia się, umiarkowane miejscami dość silne wiatry zachodnie i północno-zachodnie. Nocą miejscami przymrozki.

†

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p. rotm. Lucjana Bochenka, podpor. Mieczysława Zagórowskiego i 10 szeregowych 8 p. ułanów Ks. Józefa Poniatowskiego poległych w dniu 6 b m. na ulicach Krakowa odbędzie się we środę dnia 14 b. m. o godzinie 10 w kościele katedralnym.

Ułani Ks. Józefa Poniatowskiego.

TEATRY KRAKOWSKIE

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po południu o godzinie 3½ barwna i wesoła komedja staropolska „Grochowy wieniec". Wieczorem po raz wtóry pogodna „Nauczycielka" D. Niedomi'ego, która grana będzie także jutro i we wtorek. Codziennie odbywają się próby z komedjowego arcydzieła Szekspira „Sen nocy letniej", który po „Cydzie" będzie drugą wielką premjerą klasyczną tej części sezonu. Do przedstawienia tego użyta będzie popularna ilustracja muzyczna Fr. Mendelsohna-Bertoldy, którą z chórami i orkiestrą studjuje znany muzyk, p. Kazimierz Meyerhold.

TEATR OPERA I OPERETKA. Dzisiaj, w niedzielę, 11 bm., o godzinie 3.30 po południu „Szalona Lola" z J. Kozłowską i L. Sempolińskim w głównych partjach. W niedzielę, 11 bm., o godzinie 7.30 wieczorem „Carmen" z występem Ignacego Manna. W najbliższych dniach premjera znakomitej operetki Millöckera pod tytułem „Palestrant". Próby pod reżyserją L. Sempolińskiego i batutą W. Szczepańskiego dobiegają końca.

Z TEATRU „BAGATELA". Komedja Sachy Guitry „Pokojówka szuka miejsca" powtórzoną będzie dzisiaj, w niedzielę, 11 bm., o godzinie 8 wieczorem, oraz w poniedziałek, wtorek i środę. — W niedzielę po południu „Obłęd" z pp. Grabowską, Frenklem, Sosnowskim po cenach zniżonych. — Najbliższą premjerą „Bagateli" będzie satyryczna komedja Duhamela „Związek atletów". W sztuce tej wystąpią najwybitniejsze siły „Bagateli" z pp. Grabowską, Wernicz, Ordyńską, Nowakowskim, Noskowskim, Zbuckim, Frenklem, Solarskim, Meliną, Szubertem, Winklerem na czele.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Niedziela, 11 b. m., przed południem: Poranek symfoniczny; po południu: „Grochowy wieniec"; wieczorem: „Nauczycielka".
Poniedziałek, 12 b. m.: „Nauczycielka".
Wtorek, 13 b. m.: „Nauczycielka".
Środa, 14 b. m.: „Nauczycielka".

TEATR „OPERA I OPERETKA".

Niedziela, 11 b. m., o godzinie 3.30 po południu: „Szalona Lola". (Występ J. Kozłowskiej): wieczorem o godzinie 7.30: „Carmen". (Występ Ign. Manna).

TEATR „BAGATELA".

Niedziela, 11 b. m., popołudniu: „Obłęd": wieczorem: „Pokojówka szuka miejsca".
Poniedziałek, 12 b. m.: „Pokojówka szuka miejsca".
Wtorek, 13 b. m.: „Pokojowka szuka miejsca".
Środa, 14 b. m.: „Obłęd".
Czwartek, 15 b. m.: „Obłęd".

KINOTETAR „REDUTA" (ul. Lubicz 15).

Niedziela, 11 b. m.: „Drabina śmierci". Obraz awanturniczy w 6 aktach.

TEATR ŚWIETLNY „UCIECHA".

Niedziela, 11 b. m.: „Zatruty kwiat miłości". Dramat sensacyjny z głębin kopalni.

Z sali sądowej

Kraków, 11 listopada.

SKAZANA NA KARĘ ŚMIERCI ZA OTRUCIE MATKI.

Wczoraj odbyła się w tutejszym sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw 22-letniej Franciszce Chylowej, gospodyni z Rybnej, oskarżonej o zbrodnię skrytobójczego morderstwa.

W nocy z 30 na 31 sierpnia 1922 roku zmarła wśród objawów zatrucia Anna Struzikowa, matka oskarżonej, mieszkająca z nią w jednym domu w Rybnej.

Między matką a córką dochodziło do częstych konfliktów na tle złości starej Struzikowej do męża córki. Kiedy Struzikowa nagle zmarła, podejrzenie o otrucie skierowało się na córkę, która w śledztwie wyparła się winy, twierdząc z początku, że nigdy nie nabywała trucizny.

Pod wpływem zeznań świadka Wilczyńskiej, która dwukrotnie nabyła na polecenie Chylowej trutkę na szczury, ta ostatnia zmieniła swe pierwotne zeznania i przyznała, że faktycznie trutkę kupowała.

Według orzeczenia znawcy sądowego dra Robla, w czasie badania chemicznego żołądka i jelit Struzikowej, znaleziono pierwiastek bar w ilości 1.8 miligrama na 100 gramów zawartości żołądka. Pierwiastek ten, używany przy wyrobie trutek na szczury, spowodował śmierć Struzikowej.

Na wczorajszej rozprawie Chylowa wyparła się winy; świadek Wilczyńska potwierdziła zeznania, złożone w śledztwie.

Sędziowie przysięgli na zadane im pytanie co do zbrodni skrytobójczego morderstwa odpowiedzieli 8 głosami tak, 4 nie.

Wobec zasądzającego werdyktu, trybunał wymierzył jedyną przewidzianą karę, to jest karę śmierci, a przyjmując, że morderstwo nie zostało dokonane z chęci zysku, zastosował ustawę amnestyjną z b. r. i zamienił karę śmierci na 18 lat ciężkiego więzienia z obostrzeniami. — Obrońca, dr Bader, wniósł zażalenie nieważności od wyroku.

Przewodniczył sędzia Czuma, wotowali sędziowie Frączkiewicz i Federowicz, oskarżał prokurator Stąpor.

ZATWIERDZENIE WYROKU NA KOMUNISTÓW. Donoszą z Lublina: Tutejszy sąd apelacyjny rozpatrywał dnia 6 i 7 bm. skargi apelacyjne skazanych na więzienie przez sąd doraźny sądu okręgowego w Łucku członków „zakordotu" tj. organizacji wywrotowej, która obrała sobie za teren swojej przeciwpaństwowej działalności kresy wschodnie. Utworzyli ją i zorganizowali emisarjusze bolszewiccy. Środki materjalne czerpał „zakordot" z ościennego mocarstwa. Celem związku było obalenie obecnego ustroju państwowego i społecznego w drodze gwałtownej. Wynikiem rozprawy przed sądem okręgowym w Łucku było skazanie 2 oskarżonych, każdego na 10 lat ciężkiego więzienia, 3 każdego na 6 lat ciężkiego więzienia, 2 każdego na 5 lat ciężkiego więzienia, 14 każdego na 4 lata ciężkiego więzienia, 4 każdego na 2 lata domu poprawy z zaliczeniem aresztu prewencyjnego i jednego na 1 rok więzienia, — wszystkich z pozbawieniem praw stanu. Wszyscy skazani wnieśli skargi apelacyjne. Sąd apelacyjny wydał dnia 7 listopada o godz. 2 po południu wyrok, zatwierdzający wyrok sądu okręgowego w Łucku, przyczem jednak poszczególnym skazanym zmniejszył kary więzienia, 2 zaś podwyższył z 2 na 4 lata. Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Wewnętrzne sprawy polskie

„TIMES" O REKONSTRUKCJI GABINETU P. WITOSA.

Warszawski korespondent „Times'a" pisze pod datą 31 października:

„Dokonane w ostatnim tygodniu zmiany w łonie rządu polskiego nadają mu wyraźnie **reakcyjną barwę.** P. Dmowski, nowy minister spraw zagranicznych i p. Grabski, nowy minister oświaty, są typowymi eksponentami ultra-nacjonalistycznych i antysocjalistycznych idei stronnictwa narodowo-demokratycznego, podczas gdy program agrarny partji ludowej mało przedstawia widoków realizacji z konserwatywnym właścicielem ziemskim, p. Chłapowskim, jako ministrem rolnictwa. Pomijając już p. Korfantego, którego popularność polega na jego górnośląskich sukcesach, nowa kombinacja obliczoną jest raczej na wystawienie na próbę wierności chłopskich zwolenników rządu, niż na jej wzmocnienie"...

Korespondent szkicuje następnie program finansowy i budżetowy rządu, wprowadzając go w związek z p. Hiltonem Youngiem. Występuje natomiast bardzo stanowczo przeciw pokutującym jeszcze w Warszawie przypuszczeniom, **jakoby akcja p. Younga miała cokolwiek do czynienia z uzyskaniem pożyczki zagranicznej.** Wspomina dalej korespondent o znanych redukcjach budżetu wojskowego i występuje przeciw podjętym w prasie polskiej próbom wyciągania daleko idących wniosków z lekkiej poprawy waluty polskiej w ostatnich dniach: „W ten sposób, pisze, wywołuje się fałszywe wrażenie, że silny rząd zdolny jest za jednem poruszeniem ręki usunąć czteroletni zamęt w finansach państwa".

WYJAZD P. HILTONA YOUNGA DO LONDYNU.

Warszawa, 10 listopada. (PAT). Dowiadujemy się, że ze względu na wzmożony ruch przedwyborczy do angielskiej Izby gmin, komandor **Hilton Young, jak wiadomo, jeden z najwięcej czynnych członków partji liberalnej, wezwany został do wyjazdu na krótki czas do Londynu.** Natychmiast po przeprowadzeniu pewnych prac politycznych, złączonych ze wspomnianemi wyborami, komandor ma powrócić celem dalszego prowadzenia swoich prac, podjętych około sanacji skarbu polskiego.

KONFERENCJE P. KORFANTEGO Z PRZEMYSŁOWCAMI.

Warszawa, 10 listopada. (PAT). Wicepremjer Korfanty przeprowadza w dalszym ciągu akcję z poszczególnemi grupami wielkiego przemysłu, celem nakłonienia tych grup do jak najrychlejszej **wpłaty znacznych zaliczek w wysokocennych dewizach i walutach na rzecz przypadającego na te grupy kontyngentu podatków majątkowych.**

SENATOR NOULENS W WARSZAWIE.

Warszawa, 10 listopada. (PAT). W dniu dzisiejszym przybył do Warszawy p. Noulens, członek senatu francuskiego, prezydent towarzystwa polsko-francuskiego. Senator Noulens dwukrotnie już odwiedzał Polskę, ostatni raz na wiosnę b. r., kiedy przybył na czele wycieczki rolników do Polski. Z pośród przyjaciół Polski we Francji, senator Noulens wybija się na pierwszy plan ze względu na swoją dotychczasową działalność i wypróbowaną przyjaźń dla Polski.

DEPUTACJA EMERYTÓW U PREMJERA.

Warszawa, 10 listopada. (PAT). Wiceprezes Rady ministrów, Korfanty, przyjął 9 bm. delegację stowarzyszenia emerytów państwowych, która mu przedłożyła **postulaty emerytów.** Wicepremjer Korfanty oświadczył, że sprawą tą zajmie się ze **szczególną pieczołowitością.** P. Korfanty przyjął dalej prezydenta miasta stołecznego Warszawy, Jabłońskiego, który przedłożył mu ciężki stan finansowy miasta, prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego Glinkę, oraz delegatów stowarzyszenia młodzieży akademickiej.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA POLEGŁYCH W KRAKOWIE ŻOŁNIERZY.

Warszawa, 10 listopada (PAT). Dziś o godz. 10.30 odbyło się w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne za dusze oficerów i żołnierzy 8-go p. ulanów, poległych w czasie wypadków krakowskich. Przy katafalku, ozdobionym kwiatami, stała warta honorowa 8-go p. ulanów, pełniąca służbę z obnażonemi szablami. W prezbiterjum zajął miejsce p. prezydent Rzeczypospolitej, dalej zaś przedstawiciele Sejmu i senatu i rządu z premjerem Witosem na czele, przedstawiciele władz administracyjnych, generalicji itd. Nabożeństwo żałobne odprawił biskup polowy ks. Gall w asystencji duchowieństwa. Po nabożeństwie ks. Szlagowski wygłosił kazanie. Po skończonem nabożeństwie ks. biskup Gall odprawił przy katafalku egzekwie.

ROZKAZ DO ARMJI JEN. SZEPTYCKIEGO.

Warszawa, 10 listopada. (AW). Jenerał Szeptycki wydał rozkaz do armji z powodu wypadków krakowskich, w którym podnosi, że wojsko przy spełnianiu obowiązku służbowego poniosło krwawe ofiary. „Cześć ofiarom obowiązku — brzmią słowa rozkazu, — ich krew i rany obudziły serdeczny żal i uznanie całej Polski".

UWOLNIENIE Z WOJSKA KOLEJARZY KRAKOWSKICH.

Warszawa, 10 listopada. (PAT). Wobec powrotu do pracy funkcjonarjuszy kolejowych w okręgu krakowskiej dyrekcji P. K. P. minister spraw wojskowych w myśl uchwały Rady ministrów 6 bm. **wydał rozkaz, zwalniający powołanych na ćwiczenia wojskowe pracowników kolejowych krakowskiego okręgu dyrekcji P. K. P.**

PO STRAJKU KOLEJOWYM.

Warszawa, 10 listopada (PAT). W dyrekcji warszawskiej wszystkie pociągi osobowe, objęte rozkładem jazdy, **odeszły punktualnie.** Dają się odczuwać trudności przy dostarczaniu parowozów w Łodzi i Częstochowie. Trudności te powstają z powodu braku pomocników maszynistów, którzy nie zdołali jeszcze powrócić z ćwiczeń wojskowych. W Częstochowie, Piotrkowie, Kutnie i Łodzi dziennie płatni rzemieślnicy i robotnicy zapisują się, stosownie do wymagań władz kolejowych, na listy i wszędzie przystępują do pracy.

W Radomiu, Gdańsku, Wilnie, Poznaniu, Stanisławowie i Lwowie spokój i ruch normalny. W dyrekcji lwowskiej kursowało wczoraj normalnie 70 proc. pociągów osobowych i 58 proc. towarowych.

W dyrekcji katowickiej spokój i ruch normalny. Ruch pociągów towarowych nie został jeszcze uruchomiony wskutek trudności technicznych. Część maszynistów, wydalonych ze służby, przyjęto warunkowo do pracy.

O TRANSITO Z ROSJI PRZEZ POLSKĘ.

Z Homla donoszą do „Gaz. Lwowskiej":

Odbył się tu czwarty gubernjalny zjazd związków zawodowych, na którym z referatem o „palącej kwestji dnia", tj. stosunku Rosji sow. do Niemiec i Polski, wystąpił w imieniu rządu sowieckiego znany działacz komunistyczny, tow. Feliks Kon. Między innemi zaznaczył mowca, że „zwycięstwo rewolucji w Niemczech jest nietylko sprawą niemiecką, lecz także bardzo doniosłą kwestją dla republik sowieckich. Robotnik niemiecki — mówił p. Kon — żąda od nas chleba, i bezwarunkowo go od nas dostanie! Dlatego też proponujemy dziś Polsce, **aby dała nam zezwolenie na tranzyt** i powiadamy jej: możesz wziąć od nas choćby najbardziej lichwiarską zapłatę, **ale prawo tranzytu musisz nam dać!** My wojny nie chcemy, będziemy więc natężać wszelkie siły, **aby uniknąć tej wojny.** O ile jednak zmuszą nas do tego — **to niech się stanie!** Za przelaną krew nie my będziemy odpowiedzialni"...

Na zjeździe m. in. zgłosiła się także delegacja wojskowych formacyj Budiennego, która złożyła oświadczenie następującej treści: „Armjia Budiennego czuwa nad interesami rewolucji i gotowa jest w każdej chwili podać **rękę pomocną proletarjatowi niemieckiemu"...**

(Jak wiadomo, rząd polski skierował rokowania w tej sprawie, toczące się w Warszawie z delegatem sowieckim Koppem w sprawie tranzytu na drogę realną, jako kwestję czysto ekonomicznej natury, rozstrzygnięcie której może być osiągnięte jedynie na płaszczyźnie uzgodnienia wzajemnych interesów gospodarczych obu państw. Przyp. red.).

Sytuacja w Niemczech

RADA AMBASADORÓW PRZECIW POWROTOWI B. NASTĘPCY TRONU DO NIEMIEC.

Paryż, 10 listopada. PAT). Konferencja ambasadorów wręczyła wczoraj niemieckiemu chargé d'affaires w Paryżu następującą notę celem bezwłocznego wysłania jej do Berlina:

Wedle doniesienia dzienników ,rząd niemiecki **pozwolił niemieckiemu następcy tronu powrócić do Niemiec.** Mimo urzędowego potwierdzenia tej wiadomości z Berlina, aljanci **nie mogą jeszcze uwierzyć,** żeby rząd niemiecki mógł powziąć tego rodzaju doniosłą decyzję. Jakiekolwiek byłyby argumenty usprawiedliwienia takiej decyzji ,rząd niemiecki **nie może mieć żadnych wątpliwości,** że w państwach koalicyjnych powrót b. następcy tronu do Niemiec za zezwoleniem oficjalnem lub tylko tolerowany, **wywołać musi bolesne wrażenie.** Konferencja ambasadorów uważa za swój obowiązek zwrócić **w najpoważniejszy sposób uwagę** rządu niemieckiego na tę sytuację i prosić rząd niemiecki, **by odwrotnie zawiadomił, czy powyższe doniesienia dzienników są prawdziwe.**

Haga, 10 listopada (PAT). Holenderskie Biuro kor. donosi: Wedle informacji, otrzymanych przez rząd holenderski, b. niemiecki następca tronu **opuścił Wieringen** i udał się do Niemiec. Zdecydował się on na ten krok po otrzymaniu od rządu niemieckiego zapewnienia, że rząd niemiecki nie ma nic przeciw jego powrotowi oraz **po otrzymaniu paszportu niemieckiego.**

B. następca tronu wyruszył automobilem i dziś przed południem **przekroczył granicę.** Towarzyszył mu jego adjutant Mueldner i jeden służący. B. następca tronu udał się do swych dóbr w Oleśnicy.

SZCZEGÓŁY KRWAWEGO STARCIA W MONACHJUM.

Monachjum, 10 listopada (PAT). Dzienniki wieczorne przedstawiają akcję Reichswehry jak następuje:

O godz. 11 rozpoczęła się akcja Reichswehry i policji krajowej przeciw narodowym socjalistom. W pełnem uzbrojeniu posuwały się oddziały z Oberwiesenfeld ku centrum miasta, gdzie osiągnęły o godz. 1 Ludwigstrasse. Tutaj **oszańcowały się** w jednej z bocznych ulic przy ministerstwie wojny oddziały „Kampfsbundu". Oficerowie obu stron ułożyli się, że **nie będą strzelać.** Natomiast przyszło prawie równocześnie koło Feldherrnhalle **do krwawego starcia** między oddziałami narodowych socjalistów a policją. Pierwszymi dowodzili **Hitler i Ludendorff,** którzy wydali rozkaz, aby śpiewać pieśni patrjotyczne. Hitler wezwał policję do poddania się. Wezwaniu temu **uczyniła zadość część policji, podczas gdy druga część natychmiast rozpoczęła strzelać.** Wskutek strzałów **padły pierwsze szeregi oddziałów Hitlera.** Zamieszanie zwiększyło się, kiedy **auta pancerne skierowały karabiny maszynowe na tłum.** Gdy ulice się opróżniły, zauważono, jak wiele ofiar pociągnęły za sobą strzały. Liczba poległych szacowana jest **na 158 osób, oprócz tego było wielu ciężko rannych.** W międzyczasie został uwolniony z więzienia prezydent ministrów Knilling i inni ministrowie.

Monachjum, 10 listopada. (PAT). Godzina 3 po południu. Gdzie Hitler się znajduje, **dotychczas niema wiadomości.** Pogłoski mówią, że przebywa w Monachjum. Według innych wersyj, **ukrywa się w Karlsruhe.** Dziś po południu ma się odbyć rada ministrów. **Stanowisko Kahra uważane jest za zachwiane.** Być może, że prezydent ministrów, Knilling, obejmie osobiście funkcje jeneralnego komisarza Rzeszy. Nastrój ludności zwraca się silnie przeciw Kahrowi. Wczoraj wieczór przywitano Reichswerę i policję okrzykami: „Pfui"! i „Abzug"!

Berlin, 10 listopada (PAT). Dzienniki poranne donoszą z Monachjum, że w całej Bawarji **przywrócony jest spokój.** Według doniesień „Berl. Tagblattu", usiłowali narodowi socjaliści rozpocząć akcję także w Augsburgu, zostali jednak przez policję aresztowani i rozbrojeni.

Karlsruhe, 10 listopada (PAT). Rząd badeński aresztował w różnych miastach Badenu przywódców narodowych socjalistów.

ODMOWA STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Waszyngton, 10 listopada (PAT). Stany Zjednoczone **odmówiły definitywnie wzięcia udziału w komitecie ekspertów.**

ZAŁOGA FRANCUSKA W ZAGŁĘBIU RUHR

Paryż, 10 listopada (AW). Jak donoszą z Düsseldorfu, rząd francuski **nie zamierza zmniejszyć liczby swoich wojsk okupacyjnych znajdujących się w zagłębiu.** Obecnie siły francuskie wynoszą 55.000 ludzi. Wedle Havasa nowe oddziały, które przeznaczone są do zasilenia armji okupacyjnej mają przybyć w przeciągu 8 dni do Düsseldorfu, aby tam odbyć ćwiczenia.

ROZRUCHY NA RUSI ZAKARPACKIEJ.

Lwów, 10 listopada (AW). „Gazeta Lwowska" donosi z Pragi, że **na Rusi Zakarpackiej wybuchły ponownie rozruchy,** z powodu zniesienia przez rząd czechosłowacki pewnych przywilejów leśnych dla chłopów zakarpackich. W jednej miejscowości **przyszło do formalnej bitwy między żandarmerją czeską a chłopstwem.** Prasa czeska dopatruje się w tych rozruchach antyczeskiej propagandy.

Miljonówka

Z Warszawy telefonują nam:

W dniu dzisiejszym wylosowano następujący numer miljonówki:

2,840.859

zakupiony przez P. K. O. w Warszawie.

Dział ekonomiczny

O NASZ WYWÓZ.

Jeden z najlepszych znawców stosunków handlowych na dalekim Wschodzie, p. St. Walicki, zamieścił w „Kurjerze Warszawskim" artykuł o sprawie naszego wywozu, która dotąd, jak wiadomo, nie doczekała się należytego postawienia. A rzecz to pierwszorzędnej doniosłości, już i w chwili obecnej, gdy skutkiem zmniejszenia się konsumcji wewnętrznej rynek nasz niezdolny jest wchłonąć w siebie całą produkcję krajową, wobec zaś anormalnych naszych warunków finansowych liczyć się należy z faktem, że później będzie w tym względzie jeszcze gorzej. A wszak już dziś kwestja bezrobotnych staje się coraz więcej piekącą i związane z nią konsekwencje natury socjalno-politycznej.

Faktem jest również, że przemysł nasz w wielu działach wykazuje nadmierną produkcję, o czem niedawno mówiono na tle przesilenia łódzkiego. P. Walicki dodaje, że także i w przemyśle emaljowym panuje hyperprodukcja, oraz że właśnie bogate rynki azjatyckie, a przedewszystkiem chińskie są w stanie wchłonąć całą naszą dzisiejszą i przyszłą nadprodukcję. Właśnie Stinnes projektuje budowę fabryki naczyń emaljowanych na Jawie, bo ani Syberja rosyjska, ani Chiny, ani Indochiny, ani Indje holenderskie, angielskie, Sjam, Filipiny, ani nawet Japonja nie mają rozwiniętej produkcji tych naczyń. Nawet i w Europie niema widocznie zawiele tych fabryk, skoro inna grupa Niemców zamierza wybudować takąsamą fabrykę w Rumunji.

Kwestja organizacji naszego eksportu na dalekie rynki staje się zatem jednem z najaktualniejszych poczynań gospodarczych w dobie ogólnych narzekań i przewidywań kryzysu ekonomicznego. Samo życie pcha już towary nasze na daleki Wschód, tylko, niestety, jak to i gdzieindziej stwierdzono, nie pod naszą, lecz pod obcą marką, najczęściej marką niemiecką, czechosłowacką, lub nawet angielską. Już w r. 1921 na rynkach Mandżurji północnej, i w jej głównem mieście Charbinie było dużo manufaktury polskiej, obuwia warszawskiego, zabawek polskich, gotowego ubrania i galanterji naszej pod markami niemieckiemi. Tosamo dało się zauważyć i w innych miejscach Chin. Tak więc marki niemieckie i czechosłowackie na wyrobach naszego przemysłu torują na „naszym grzbiecie" drogę na bogate rynki obce nie nam, ale Niemcom i Czechosłowacji, a przemysł polski pozostaje w cieniu i jest nieznany zagranicy. Nie trzeba chyba dowodzić, że winno to jak najrychlej zmienić się na lepsze.

120.000 TON CUKRU PÓJDZIE ZAGRANICĘ.

Warszawa, 8 listopada. (PAT). W jednym z ostatnich numerów „Tygodnika Handlowego", organu stowarzyszenia kupców polskich w Warszawie, podano wiadomość, jakoby właściciele cukrowni uzyskali od rządu pozwolenie na dodatkowy wywóz 6100 ton cukru. Łącznie z poprzedniem pozwoleniem — podaje dalej „Tygodnik Handlowy" — wywóz będzie w bieżącej kampanji wynosił 126.100 ton cukru. W sprawie powyższej dowiadujemy się w ministerstwie skarbu, że wiadomość „Tygodnika Handlowego" jest nieścisła. Komitet ekonomiczny Rady ministrów zezwolił mianowicie na posiedzeniu dnia 20 października br. na wniosek Rady naczelnej przemysłu cukrowniczego **na przyspieszenie rozpoczęcia wywozu 6100 ton cukru** o tydzień, przyczem wyrażono w tej uchwale, że ilość ta ma być potrącona z **ogólnej ilości 120.000 ton cukru, przeznaczonych na wywóz za granicę z kampanji bieżącej.** Z powyższego zestawienia jest widoczne, że powiększenie kontyngentu, przeznaczonego na wywóz cukru, zupełnie niema miejsca.

BANK EMISYJNY.

„Gazeta Warszawska" donosi: Główne zasady, na których opierać się będzie przyszły bank emisyjny w Polsce zostały już ostatecznie ustalone. Narady w tej sprawie z przedstawicielami świata finansowo-przemysłowego, o których donosiliśmy niedawno, zostały zakończone. Obecnie rezultaty tych narad opracowywane są w szczegółach.

PODATEK DOCHODOWY.

Jak dzienniki warszawskie donoszą, w bieżącym kwartale nie będzie ogłoszona nowa skala premjowa podatku dochodowego od pensyj i uposażeń. Obowiązuje nadal skala z 1 lipca br. Na rok przyszły ministerstwo skarbu opracowuje nowelę do ustawy o podatku dochodowym, która oprze wymiar tego podatku na nowych zasadach.

* **TERMINY ZAPŁATY PODATKÓW.** Krakowska Izba skarbowa komunikuje: Termin zapłaty podatku dochodowego za rok 1923 upłynął 1 listopada b. r. Kto tego podatku nie uiści najpóźniej do 14 bm., od tego ściągnięty zostanie w drodze przymusowej z ustawowemi karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnemi.

Termin zapłaty drugiej raty podatku obrotowego za pierwsze półrocze 1923 roku upływa 10 listopada b. r. Kto raty nie uiści do 24 listopada b. r., od tego ściągniętą zostanie w drodze przymusowej wraz z ustawowemi karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnemi.

* **SPŁATA NALEŻYTOŚCI SKARBOWYCH TALONAMI ASYGNACYJ.** Wskutek reskryptu ministerstwa skarbu podaje krakowska Izba skarbowa interesowanym do wiadomości: 1) posiadacze talonu asygnacji za dostarczone zboże mogą płacić podatki i inne należytości skarbowe zamiast gotówką — talonami asygnacyj; 2) wpłata talonem asygnacji winna być uskutecznioną tylko do tej kasy skarbowej, w której znajduje się odnośna asygnacja, a kasa ta, jeżeli należytość państwowa dotyczy innej kasy skarbowej, przekaże wpłatę talonem uskutecznioną tam, gdzie należy. 3) W razie dokonania wpłaty talonem, podatnik ma umieścić na odwrotnej stronie talonu asygnacji klauzulę: „Kasa skarbowa w .... przeleje wymienioną w niniejszym talonie kwotę na uiszczenie podatku .... według dołączonej deklaracji (nakazu) ...." i talon ten wraz z deklaracją lub nakazem płatniczym złożyć w kasie skarbowej osobiście lub przesyłać pocztą. Klauzula na talonie winna być podpisana przez właściciela talonu, a uwierzytelnienie podpisu nie jest wymagane.

* **NOWE BLANKIETY WEKSLOWE.** Z rozporządzenia ministra skarbu w dniu 29 z. m. wypuszczone zostały w obieg dwie dalsze kategorje urzędowych blankietów wekslowych, oznaczone numerami 24 i 25, wartości 90.000 Mkp. i 150.000 Mkp. Równocześnie wypuszcza się w obieg blankiety wekslowe kategorji od 1 do 16 włącznie, wytłoczone wyłącznie w kolorze czarnym. Przy wypuszczeniu w obieg tych blankietów wekslowych, nie tracą swej ważności blankiety kategorji od 1 do 16 włącznie w kolorze cielisto-czarnym. Rozporządzenie niniejsze uzyskało moc obowiązującą z dniem 29 z. m.

* **PODWYŻSZENIE OPŁAT W P. K. O.** Od dn. 1 listopada b. r. komitet dyrekcyjny P. K. O. podwyższył w obrocie czekowym opłatę manipulacyjną do Mkp. 2.000, zaś wkładkę zawiązkową do Mkp. 190.000. Wkładką zawiązkową dysponować nie można i pozostaje ona nierozporządzalną aż do czasu definitywnego zamknięcia konta.

* **KRYZYS W PRZEMYŚLE DRZEWNYM.** — W dziedzinie polskiego eksportu drzewa daje się zauważyć znaczny spadek, potęgujący się z dnia na dzień. Tegoroczny wyrąb w lasach podkarpackich był ilościowo znacznie mniejszy, aniżeli zeszłoroczny. Ogromna drożyzna materjałów popędowych, jak pił, pasów, smarów i t. p., które to artykuły trzeba płacić zagraniczną walutą, powoduje drogą produkcję, przewyższającą znacznie koszta przedwojenne. Polski przemysł drzewny nie może wytrzymać wskutek tego konkurencji z Rumunją i Czechosłowacją. Ogromny wzrost taryfy kolejowej u nas i w Niemczech potęguje eksportowy kryzys w przemyśle drzewnym.

* **„RUCH PRAWNICZY I EKONOMICZNY".** (Organ uniwersytetu poznańskiego). Już wyszedł z druku 4 zeszyt „Ruchu Prawniczego i Ekonomicznego" za rok 1923. Na treść zeszytu składają się: Rozprawy: „Z powodu właściwości Najwyższego Trybunału Administracyjnego" przez prof. Wusiatyńskiego; „Reforma polskich podatków przychodowych" przez J. Piekałkiewicza; Przegląd piśmiennictwa: 13 recenzyj, oraz bibljografja literatury polskiej i obcej; Przegląd prawodawstwa konstytucyjnego i administracyjnego; Przegląd orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego dla wszystkich dzielnic Polski, oraz orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego; Kronika ekonomiczna: rolnictwo, przemysł i górnictwo, handel, komunikacje, stosunki robotnicze, walutowe, spółdzielczość. Miscellanea.

* **KOLEJE PAŃSTWOWE W AUSTRJI** przeszły z dniem 1 października w ręce prywatnego konsorcjum, założonego specjalnie w tym celu. — Konsorcjum to będzie działać pod kontrolą rządu. Cesja kolei nastąpiła wskutek deficytu, którego pod zarządem państwowym, mimo wysiłków, nie zdołano uchylić.

Wiadomości giełdowe

GIEŁDA WARSZAWSKA z 10 listopada. PAT. Cyfry w tysiącach marek polskich.

Akcje: Orthwein 240—235—240; Rudzki 2.400—2.500; Ursus 7.060; Parowozy 275—295—275. I. emisja 220—265; Zawiercie 350.000—320.000—350.000-320.000-340.000; Żegluga 125—145; Elektryczność 1.800-1.600-1.725; Spirytus 1.225—1.290, drobne 1.260—1.365; Polska nafta 180—215—205; Lenartowicz 65—58—60; Siła i Światło 550—500—515; Ćmielów 650—649; Norblin 975—875, drobne 1.300; Belpol 13.000—14.000; PTE 180—160—175; Unia 5.000—4.950—5.200; Klucze 450—435; Syndykat rolniczy 710—725; Zachodnie Towarzystwo dla handlu i przemysłu 180; Ostrowiec 11.000—10.000—10.750; Ron Zieliński 600—550—575, VI. emisja 500; Starachowice 2.400—2.500—2.475; Pocisk 370—360—370; Zieleniewski 8.200—8.300—8.150; Żyrardów 260.000—280.000—275.000; Polbai 80; Nobel 760—800—780. VI. emisja 750; Pustelnik 500; Polski przemysł naftowy 600; Skóry 75—78—75; Mirków 4.750; Marynin 825; Lloyd 55—60; Korek 105.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 1,795.000, sprzedaż 1.812.000, kupno 1.778.000.

Czeki: Belgja 87.550, sprzedaż 80.350, kupno 86.750; Holandja 721.500; Londyn 7.950.000—7.900.000, sprzedaż 7,980.000, kupno 7,820.000; Nowy Jork 1,795.000, sprzedaż 1.812.000, kupno 1,778.000; Paryż 101.750—101.250, sprzedaż 101.250, kupno 101.250; Szwajcarja 317.250—316.000, sprzedaż 319.000, kupno 313.000; Wiedeń 25, sprzedaż 25¼, kupno 24¾; Włochy 79.000-78.750; Praga 51.950—51—750; Miljonówka 5.100.000—5.245.000; Pożyczka złota 1.500—1.875; Bony złote 300—285; Frank złoty w kupnie 345.200.

GIEŁDA SZWAJCARSKA z 10 listopada. PAT. (Zamknięcie giełdy). Berlin (nienotowany); Holandja 216¾; Nowy Jork 567; Londyn 24.97; Paryż 31.92; Medjolan 24.92; Praga 16.45; Budapeszt 00.3.06; Bukareszt 2.82; Belgrad 6.67; Sofja 5.05; Warszawa (nienotowana); Wiedeń i austrjacka korona stempiowana 000.79½.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcji).

Podziękowanie.

WP. Dr Lilli Horowitzównej za bardzo troskliwą opiekę lekarską i wyleczenie naszej córeczki z ciężkiego oparzenia, tą drogą składają serdeczne podziękowanie

Drowie Schlachetowie.